

Danuta Zawadzka

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: danzaw123@gmail.com

Nowoczesność romantyzmu. Mickiewicz i Lelewel wśród rzeczy

Posthumanistyczna wrażliwość naszych czasów skłania ku obejrzeniu cywilizacji romantyzmu od strony jej stosunku do rzeczy, pomimo wyroku Maurycyego Mochnackiego, który narodziny polskiego romantyzmu w Wilnie nazwał „rewolucją na korzyść ducha z uszczerbkiem materii”¹. Zainteresowanie Ziemią i materią romantycy pocztytywali za należące do horyzontu wieku poprzedniego, co poświadcza między innymi *Oda do młodości*, polemicznie postulująca „wzlot” nad „martwym światem”. Wszakże antymaterialistyczną i zarazem antyosiwieceniową charakterystykę romantyzmu trudno pogodzić z wypowiedziami teoretyków posthumanizmu, wskazującymi zarówno na XVIII, jak i XIX wiek jako momenty decydującego dla nowożytności umocnienia humanizmu – „doktryny organizującej biologiczną, dyskursywną i etyczną ekspansję ludzkich mocy w ten sposób, by podporządkować ją idei teleologicznego, racjonalnego postępu”². Jeśli humanizm silnie obecny w kulturze obu stuleci jest więc stylem myślenia opartym na antropocentrycznym wyalienowaniu człowieka, to antymaterializm roman-

¹ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. i przedmowa S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 253. Krytyk wyprowadzał ową rewolucję z rywalizacji dwóch wydziałów Uniwersytetu Wileńskiego: „Śród tych okoliczności wydział moralny, którego Lelewel został potem dziekanem, wziął przewagę nad fizyczno-matematycznym. Była to (czego dostatecznie wypowiedzieć nie można) rewolucja na korzyść ducha z uszczerbkiem materii, która pierwszej nad nim swe panowanie rozciągała, rewolucja stanowcza w Uniwersytecie, który zarazem jako władza i szkoła kierował oświeceniem jedenastomilionowej ludności polskiej”.

² R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, przedmowa J. Bednarek, Warszawa 2014, s. 62.

tyczny znajdowałby potwierdzenie. Ale na czym polegała romantyczna „rewolucja”, skoro w myśl cytowanej wyżej Rosi Braidotti „uszczerbek materii” postulowało wcześniej XVIII stulecie?

Postawione w ten sposób pytanie wskazuje na paradoks i wiąże się z – rozważaną już – kwestią stosunku literatury romantyzmu i jej polskich reprezentantów do nowoczesności. Michał Kuziak uznał Mickiewicza za „antynowoczesnego” w całym skomplikowaniu takiej postawy, krytycznej wobec modernizmu, a zarazem nowatorskiej:

Stanowisko Mickiewicza charakteryzuje połączenie nostalgii za przeszłością (przy świadomości jej bezpowrotnej straty) z przekonaniem o nieuchronności modernizacji. Jednocześnie twórca okazuje się w szczególności sposób związany z projektem nowoczesności, przez stawiany mu opór, ale także przez [...] wykorzystywanie jej kategorii³.

Obraz niejednoznacznej relacji Mickiewicza i zapewne części polskiej formacji romantycznej do nowoczesności może zostać dopełniony – jak sądzę – opisem sposobu istnienia świata materialnego, przedmiotów w tekstach romantyków. Rozpocznijmy od cytatu: „wierzę w istnienie świata materialnego i w to, że świat ów jest istotnym i trwałym fundamentem naszego istnienia”⁴. Kiedy się czyta wyznania podobne przytoczonym tu słowom Bjørnara Olsena, przypomina się inne zgoła zdanie: „wiara we wpływ świata niewidzialnego, niematerialnego, na sferę ludzkich myśli i działań jest ideą macierzystą poematu polskiego”⁵. Mickiewicz w ten sposób sformułował „myśl przewodnią” *Dziadów* i dołączył ją do przekładu poematu na francuski z 1834 roku. Obie myśli i obie „wiary” wzajemnie sobie przeczą – jeśli współczesny nam posthumanista odpowiada tymi słowami na „stygmetyzowanie” materialności „w XX-wiecznym dyskursie filozoficznym i naukowym”⁶, to poeta romantyczny uderzał w materialność, upominając się na odwrót: o „niewidzialne” i właśnie „niematerialne”.

Czyżby Mickiewicz dwieście lat temu stygmetyzował już porządek materialny, przyzwalając na antropocentryczne lekceważenie rzeczywistości in-

³ M. Kuziak, *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013, s. 33–34 (tam bibliografia tematu). Badacz powołuje się na kategorię „antynowoczesności” Antoine’a Compagnona (*Les Antimodernes, Joseph de Meistre Roland Barthes*, Gallimard 2005).

⁴ B. Olsen, *Kultura materialna po tekskie: przywracanie obecności rzeczom*, przeł. P. Stachura, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 563–564.

⁵ A. Mickiewicz, [O poemacie „Dziady”], w: *Dziela*, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 271.

⁶ B. Olsen, *Kultura materialna po tekskie*, s. 562.

nej niż ludzka? W opracowaniach znajdziemy potwierdzenie dystansu autora *Dziadów* do materii, włącznie z tezą, że duchy zjawiające się na obrzędzie cierpią i odbywają czyścową karę „za ukochanie i bałwochwalstwo materii”⁷. Trudno jednak przerzucać mosty ponad stuleciami, opierając się na samym podobieństwie/przeciwieństwie słów, wypada brać w rachubę choćby nieporozumienia terminologiczne. Wszak obecnie – za sprawą między innymi Bruna Latoura – określa się materię jako to, co „nie-ludzkie”, obejmując tą nazwą dziedzinę przedmiotów, roślin, zwierząt, a więc również porządek szanowanej przez romantyków natury. Nie ma więc pewności, czy Mickiewicz i romantycy uciekali od tej samej materialności, której sprzyja współczesna nam humanistyka.

By uniknąć najgrubszych nieporozumień, poprzestaną tutaj na przedmiotach i wytworach ludzkiego przemysłu. Natura, owa część po Latouriańsku „nie-ludzkiego” świata, nie jest w polskich badaniach nad romantyzmem pomijana, zarówno na poziomie ideowych założeń prądu⁸, jak i w studiach poświęconych konkretnym utworom, by wspomnieć tylko prace świętych mickiewiczologów, interpretatorów „świata owadziego”, „kołatka” czy „robaka”⁹. Co nie oznacza braku potrzeby ponownego przemyślenia z posthumanistycznej i „geopoetyckiej” perspektywy romantycznej wersji „powrotu do natury”, dziewiętnastowiecznych reguł włączania człowieka w „łańcuch bytu”, a jednocześnie dążeń do „wylatywania nad poziomy”. Wolno przypuszczać, że w naturocentrycznej na pierwszy rzut oka poezji romantyków kryje się niejeden paradoks, a niezwykle bliska posthumanistycznej wrażliwości zasada „mikrologii” Aleksandra Nawareckiego, którą badacz przypisuje romantynom – by interpretator „światów owadzich” nie patrzył na robaki „z góry, gdzieś z boskiej perspektywy”, by z nimi „rozmawiał jak robak z robakiem”¹⁰ – bywała przez nich łamana.

Idźmy zatem do przedmiotów. Bo jednak w wileńsko-kowieńskich *Dziadach* rzeczy odgrywają ogromną wręcz rolę i nie wszystkie są tam wprowadzone po to, by zostać rytualnie zniszczonymi na znak, że „unicestwienie

⁷ R. Przybylski, *Słowo i milczenie Bohatera Polaków. Studium o „Dziadach”*, Warszawa 1993, s. 23.

⁸ M. Janion, *Romantyzm a początek świata nowożytnego*, w: tejsze, *Pisma wybrane*, red. M. Czerwińska, t. 1, Kraków 2000 („Powrót do natury”) oraz tejsze, „*Kuźnia natury*” (tamże).

⁹ Zob. Z. Stefanowska, *Świat owadzi w IV części „Dziadów”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 1976; J. Kott, *Cudowny kołatek z Mickiewiczowskiego kantorka*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, wybór T. Nyczek, t. 1, Warszawa 1991; A. Nawarecki, *Mickiewicz i robaki*, w: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, red. E. Graczyk, Z. Majchrowski, Gdańsk 1993; A. Nawarecki, M. Bieńczyk, D. Siwicka, *Tajemnice zwierząt. Tryptyk*, w: *Tajemnice Mickiewicza*, red. M. Zielińska, Warszawa 1998.

¹⁰ A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003, s. 19.

materii jest [...] poświadczeniem obietnicy pełnego wyzwolenia”¹¹. Przykłady musiałyby być banalne: świece i książki, lustro, fortepian, sztylet, zegar, piec (IV oraz I część), jedzenie na grobach, trumna, garść kądzieli, kocioł wódki (II część wraz z przedmową). Najbardziej zaś ostentacyjna rzecz to gadający „kantorek”, który jawnie przeczy intuicji o „milczeniu” przedmiotów w nowożytej cywilizacji.

Może jednak – przypuśćmy to na chwilę – Mickiewicz wileńsko-kowieński nie był po prostu jeszcze nowoczesny, a zmienił go kontakt z Zachodem i dlatego w owym 1834 roku, kiedy opublikowano przekład *Dziadów* na francuski, Mickiewicz paryski podziela już charakterystyczny dla kapitalizmu ton marginalizacji materii, który za czasów wileńskich był mu raczej obcy. Może popełniamy błąd, czytając napisane na Litwie *Dziady* przez pryzmat przesłania sformułowanego na emigracji?

Napisanie *Pana Tadeusza*, w którym Słowacki odczuł fascynację „wieprzowatością życia”, w tymże 1834 roku i ulokowanie akcji na Litwie potwierdzałoby w takim przypadku tezę o elegijnym pożegnaniu się z naturalną niegdyś bliskością rzeczy. Istotnie, w „Epilogu” przeciwstawienie Litwy i Paryża opiera się między innymi na opozycji poczucia przynależności i „własności” wspomnianego świata oraz odczucia wyalienowania w „Europie [...] hałasów”, imigrantów („nieproszonych gości”) i skłócenia wychodźców. Składa się na owo paryskie doświadczenie alienacji przede wszystkim sytuacja wygnania, ale i sensorium dużego miasta, metropolii, uobecniane przez „uszy pełne stuku” – miejsca, od których dawny kraj odróżnia się „ciasnością” w znaczeniu nie tylko odległości, ale również przyległości ludzi i rzeczy:

Jakże tam wszystko do nas należało,
 Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:

 Bo któż tam mieszkał? – matka, bracia, krewni,
 Sąsiedzi dobrzy. Kogo z nich ubyło,
 Jakże tam o nim często się mówiło.
 Ile pamiątek [...]

 Gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża
 Niż tu syn ojca; [...]¹²

¹¹ R. Przybylski, *Słowo i milczenie Bohatera Polaków*, s. 24.

¹² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, w: tegoż, *Dziela*, t. 4, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995, s. 385–386, w. 81–98.

Litewskie „tam” opisuje Mickiewicz jako terytorium bytów wzajemnie spowinowaconych, „rodziny”, miejsce, gdzie podtrzymuje się silne więzi pomiędzy ludźmi i rzeczami, pielęgnuje pamięć przedmiotów i o przedmiotach.

To właśnie chciałabym sprawdzić: istnienie i ważność owej cezury w postaci osobistego kontaktu polskich romantyków z zachodnią cywilizacją, koncentrując się porównawczo na ich stosunku do przedmiotów w okresie przedlistopadowym. Romantyków będzie dwóch, Mickiewicz i Lelewel, poeta oraz uczonec, który wystąpi przede wszystkim w rolach: archeologa i bibliofila, a więc badacza zajmującego się kulturą materialną.

Lista, jaką sporządził Latour, by wskazać kilka miejsc i sytuacji, kiedy dzisiaj rzeczy mimo wszystko wychodzą z cienia, obejmuje między innymi muzea oraz laboratoria, gdzie rodzą się innowacje, wynalazki¹³. Dzieje się tak dlatego tylko – mówi Latour – że wówczas ludzie nowocześni są wobec przedmiotów „niezdarami” oraz „ignorantami”¹⁴ i nie potrafili ich użytkować tak jak zwykle, tzn. bez zauważania.

Jednak z nowoczesnym traktowaniem przedmiotów nie zetknęli się dziewiętnastowieczni polscy emigranci dopiero w Paryżu. Już Wilno czasów Lelewela i Mickiewicza cieszyło się taką Latouriańską atmosferą „poprawionej widoczności przedmiotów” ze względu na oba rodzaje dystansu wobec rzeczy, tj. zarówno z powodu efektu nowości, jak i efektu dawności, dystansu innowacyjnego i archeologicznego. Tworzyło ową aurę przede wszystkim środowisko zmodernizowanego niedawno uniwersytetu, które animowali m.in. obaj filomaci: Lelewel i Mickiewicz¹⁵. Z jednej strony było ono żywo zainteresowane oświeceniową kulturą eksperymentu i przenoszeniem na miejscowy grunt osiągnięć europejskich nauk przyrodniczych (matematyki, astronomii, chemii, botaniki) oraz medycznych. Z drugiej zaś środowisko to miało świadomość wagi obywatelskiej formacji młodzieży opartej między innymi na kulturze pamięci, co wymagało rozwijania nauk historycznych i literatury¹⁶, kultywowania zbieractwa pamiątek przeszłości, wspiera-

¹³ B. Latour, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, przeł. A. Derra, w: *Teoria wiedzy o przeszłości*, s. 549–554.

¹⁴ Tamże, s. 551.

¹⁵ Zanim „rówieśnicy Mickiewicza” założyli Towarzystwo Filomatów, funkcjonowało na wileńskim uniwersytecie Towarzystwo Filomatyczne, do którego należał Joachim Lelewel. Zob. D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 91–94.

¹⁶ Lelewel w swoim spojrzeniu na polskie oświecenie pisał o „podźwignieniu szkół głównych”, Uniwersytetu Jagiellońskiego i „Batorowskiego”, ale wileński w opinii historyka rychlej „do światła wieku trafił” zasilony zakładami naukowymi Tyzenhausa, zakupem książek i narzędzi astronomicznych, urządzeniem obserwatorium oraz zatrudnieniem badaczy-cudzo-

nia prasy zaangażowanej w edukację historyczną, propagowania działalności towarzystw naukowych.

Jeśli chodzi o Mickiewicza, to przeżył on efekt nowości cywilizacyjnej wraz z przyjazdem do Wilna, czego świadectwem jest debiutancki wiersz *Zima miejska*. Poeta opisuje w nim pełne powabu światowe życie postrzegane jednak jako doświadczenie egzotyczne, którego sygnałem staje się szyk zdania oraz wyszukana leksyka: owe inwersyjne sny „atlasowym pod cieniem firanek”, „nankiny” porannego stroju, futra, karety, poetycka degustacja trunków i napojów, wyrafinowane naśladowania słowem gier towarzyskich. Terminowanie w szkole klasyków (np. u Trembeckiego) również można by zaliczyć do przejawów nowego życia, którego Mickiewicz chciał spróbować w mieście. Większość filomatów musiała podobny efekt nowości przeżywać, „rówieśnicy Mickiewicza” przyjechali bowiem na studia z prowincji, co nie oznacza, że na skutek urbanistycznych fascynacji, autor *Kartofli* przestał dostrzegać przymioty i przedmioty „sioła”. Przeczy temu owa „ziemlanka”, której miąższ z celebrą smakował w przywołanym poemacie. Piewca urody „nowogródzkiej ziemi” oraz jej zasobów przyjmuje perspektywę poszukującego natury Schillerowskiego człowieka sentymentalnego¹⁷ (tracącego pierwotną naiwność) albo autora idylli według projektu Kazimierza Brodzińskiego – nie tego jednak, który szczęściem małego świata zachwyca się z „nieznajomości wyższych potrzeb i światła”, narrator *Kartofli* maluje „szczęście w ograniczeniu się przez wolą”¹⁸.

Obaj, Lelewel i Mickiewicz, aurę podmiotowego postrzegania przedmiotów i kulturę innowacyjności już w Wilnie zastali, wiele bowiem ona zawdzięczała jednemu z reformatorów uniwersytetu Janowi Śniadeckiemu. Pójdźmy chwilę tropem „lejdejskiej butelki” i wiwatów na cześć elektryczności, które zapisał Mickiewicz w wierszu *Toasty*. W objaśnieniach Czesława Zgorzelskiego pomieszczonych w Wydaniu Rocznicowym znajduje się informacja o związkach tego wiersza – i teorii promionków Zana – z wykla-

ziemców. Historyk dodaje, że „lubo nie brakło w naukach przyrodzonych i w matematyce bardzo użytecznych pisarzy” – wymienia między innymi Jana Śniadeckiego – to „piękne i polityczne piśmiennictwo było daleko większą narodu potrzebą, niżeli scjentyficzne, daleko też więcej przez krajowych pisarzy uprawiane”. Por. J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego obejmujące trzydziestolecie usilności narodu podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości*, w: tegoż, *Dziela*, t. 8, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski i H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 350–353.

¹⁷ F. Schiller, *O poezji naiwnej i sentymentalnej*, przeł. I. Krońska, w: M.J. Siemek, *Schiller*, Warszawa 1970, s. 268 (aneks z wyborem tekstów).

¹⁸ K. Brodziński, *O idylli pod względem moralnym*, w: *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. i wstęp Z. J. Nowak, t. 1, Wrocław 1964, s. 252.

dem chemii Jędrzeja Śniadeckiego¹⁹. To niewątpliwie, jednak główna metafora tego utworu – „lejdejska butelka” – może się łączyć również z wpływami drugiego brata, Jana Śniadeckiego, który – jak podaje Michał Baliński – od 1779 roku przebywał przez pewien czas w Lejdzie²⁰, miejscu słynnym z wynalezienia owego kondensatora energii, brał aktywny udział w życiu naukowym tamtejszego uniwersytetu, zawarł znajomości z uczonymi mężami Holandii i wyprawiał się stamtąd w liczne podróże. Nie przesądzając, który ze Śniadeckich odegrał ważniejszą rolę w uformowaniu materialnej wyobraźni filomatów i Mickiewicza, wypada zauważyć, że mamy w *Toastach* do czynienia z nieantropocentrycznym stosunkiem do rzeczy: to społeczeństwo ma nabywać własności materii, łączyć się z nią, naśladować jej witalność:

Tak gdy zrośniem w okrąg wielki
Przez magnesowaną styczość,
Wówczas z lejdejskiej butelki
Palniem: WIWAT elektryczność²¹.

Ludzka przyjaźń i bliskość wzorować się mają na prawach świata materialnego, metafizyka uczuć na fizyce. Wiersz ma charakter żartobliwy, lecz warto odnotować, że nie ma tu mowy o alienacji i nadużywaniu rzeczy, podobnie jak w *Zimie miejskiej*, przesyconej atmosferą wręcz celebrowania tajemniczego życia przedmiotów. W obu przypadkach chodzi jednak o wynalazki, przedmioty niewidziane wcześniej lub opisywane z dystansu, który wypływa z innowacyjności i mieści się wśród wyjątków nowoczesnego prawa do lekceważenia materii. Warto też odnotować, że w *Zimie miejskiej* fascynacja przedmiotami, z lubością wydobywanymi z urbanistycznego pejzażu, stanowi część doświadczenia miasta, które po dwudziestu latach, w opisach Paryża z epilogu Mickiewiczowskiej epepei, wyraża się już zupełnie inaczej: w zhomogenizowanym i atakującym języku „stuku” i „hałasu”.

Zanim Śniadecki przybył do Wilna, jeszcze za czasów krakowskich, ogłosił wspólnie z trzema kolegami z tamtejszej akademii pisemko *Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie dnia 1 kwietnia 1784 roku puszczoną z Ogrodu Botanicznego na Wesołej*²². Zgodnie z zapowiedzią w tytule,

¹⁹ Por. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 626.

²⁰ M. Baliński, *Wspomnienia o Janie Śniadeckim (Wyjątek z „Noworocznika Literackiego”)*, [Wilno 1830], s. 4.

²¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1, s. 47.

²² *Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie dnia 1 kwietnia 1784 roku puszczoną z Ogrodu Botanicznego na Wesołej, za staraniem i nakładem Imć PP. Jana Jaśkiewicza, Jana Śniadeckiego, Jana Szastera, Franciszka Szeiłta*, [b.m.] [b.r.].

przynosi ono opis pokazu lotu balonu, podobny do wyczynu Blancharda, który miał miejsce pięć lat później w Warszawie i został uwieczniony między innymi w odzie Naruszewicza *Balon* (1789). Różnica jest taka, że w eksperymencie krakowskim szło o lot bezzałogowy, że – korzystając z doświadczeń francuskich – próbowano własnej metody napełniania „machiny”, która miała też inny kształt: dwóch połączonych piramid²³.

Pisemko krakowskie, jeśli widzieć w nim przykład późnooświeceniowego podejścia do rzeczy, ma ambiwalentną wymowę, pokazuje bowiem człowieka zdobywcę, który „używszy jednego żywiołu na podbicie sobie drugiego, znalazł przystęp do głębi atmosfery całą ziemię oblewającej, który mu wszystkie prawie własności jego maszyny zamknęły”²⁴. Wykorzystując wynalazek, wyzyskując siłę rzeczy do wyniesienia człowieka, zarazem jednak akademicy krakowscy w swoim sprawozdaniu z eksperymentu stawiają ową rzecz w centrum uwagi, stwarzają balon niejako na oczach czytelnika. Jest on prowadzony do ostatecznego rezultatu przez arkana rozmaitych materiałów: własności papieru, płótna i jedwabiu służących do wykonania powłoki balonowej, rodzajów drewna o różnym stopniu smolistości do rozniecania ognia, fajerek, opiłków i kwasów mogących być alternatywnym sposobem wytworzenia „powietrza palnego”, blach i haków do mocowania gondoli itp. *Opisanie doświadczenia* należy do tekstów użytkowych i trudno przesądzać, na ile zainteresowanie materią wykracza poza charakterystyczny dla nowożytności pragmatyzm wobec rzeczy, jednak o fascynacji świadczyłoby choćby nazwanie człowieka – w przywołanym wyżej zdaniu – „maszyną”. Przy próbach balonowych nader interesująco wypada także inny ich aspekt, teatralny – ekspozycja przedmiotu i przemienianie go w znak odsyłający do dziejów Dedala, Ikara, Kolumba²⁵. To akurat potwierdza intuicje posthumanistów, antropomorfizacja balonu odziera go z jego własności jako rzeczy, lecz równocześnie obdarza mocą nieomal metafizyczną. Droga do „podbicia żywiołu” wiedzie zatem przez laboratorium materii, które w pisemku krakowskich badaczy nie zostało schowane za kulisami, przeciwnie – zajęło poczesne miejsce.

Samo widowisko w Krakowie i Warszawie miało podobny przebieg: obwieszczenia na murach i w gazetach ogłaszające planowany czas i miejsce eksperymentu, zaproszenia słane do „najpierwszych domów”, czekanie na

²³ Tamże, s. [6].

²⁴ Tamże, s. [1].

²⁵ Pisemko krakowskie, utrzymane w tonie sprawozdania z naukowego eksperymentu, nie zawiera odniesień mitologicznych, sięgają po nie natomiast autorzy literackich utworów okolicznościowych i prasowych doniesień na temat kolejnych prób „powietrznej żeglugi”. Zob. *Sensacje z dawnych lat*, wyszukiwał i skomentował R. Kaleta, Wrocław 1980, s. 87–110.

odpowiednią pogodę, rankiem wybranego dnia trzy strzały z „harmaty” lub moździerza (co godzinę), tłum spektatorów i wreszcie wypuszczenie balonu²⁶. To scenariusz dla świadomych rzeczy, istniał jednak inny rodzaj spektatorów, bardziej przypadkowych, którzy nie odbierali eksperymentu jako widowiska teatralnego, widzieli w nim fenomen „nieludzki” – mówi o nich Naruszewicz w słynnej odzie *Balon*:

Gminie, ku rzadkiej zbiegły zabawce,
Jakież ci cuda mózg kryśli?
Ty sobie roisz cuda, latawce:
Filozof inaczej myśli²⁷.

Owym filozofem mógłby być Jan Śniadecki, współuczestnik tego rodzaju eksperymentów i współautor krakowskiego sprawozdania z doświadczenia z „banią powietrzną”, który zapewne też nie krył swoich aerostatycznych zainteresowań przed wileńskimi kolegami i młodzieżą. Przeczytajmy zatem ustęp z innego utworu, napisanego właśnie w Wilnie za czasów Śniadeckiego:

„Słuchaj dziewczeczko!” – krzyknie wśród zgiefku
Starzec i na lud zawoła:
„Ufajcie memu oku i szkiełku
Nic tu nie widzę dokoła.

Duchy karczemnej tworem gawiedzi
W głupstwa wywarzone kuźni
Dziewczyzna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni”²⁸.

Czy to przypadek, że Mickiewicz urządził scenę w *Romantyczności* jak pokaz naukowy – dzień biały, miasteczko i wszyscy aktorzy znani nam z relacji poświęconych np. aerostatycznym eksperymentom oświeconych: filozof, gmin, i wkraczający w tłum „spektatorów” poeta? Naturalnie, w balladzie aktorzy zmienili swoje pozycje, poeta przestał być stronnikiem filozofa i zastępuje teraz „mędrca” w roli autorytetu, gmin zyskał na znaczeniu i próbuje mówić własnym głosem. Co zaś najważniejsze na miejscu tamtego opiewanego przez Naruszewicza cudu techniki Mickiewicz postawił inny cud, niematerialny –

²⁶ Zob. sprawozdania w „Gazecie Warszawskiej” z lotów Blancharda w 1788 roku. Tamże, s. 97–98.

²⁷ A.S. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, wybór J.W. Gomulicki, Warszawa 1964.

²⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 57.

kontakt dziewczyny z duchem zmarłego kochanka. A raczej nie tyle coś wyraźnie postawił, ile zabrał sprzed oczu patrzących ową „rzadką zabawkę”²⁹. Nieco dziwna to sceneria jak na balladę, gatunek „gminnej” proveniencji – „dzień biały”, „miasteczko” i spór o granice poznania – bowiem aury grozy i tajemniczości nie zawdzięcza *Romantyczność* ani nocnej porze, ani aktywnej roli natury, zaś ingerencja sił nadprzyrodzonych stanowi w całym utworze właśnie centralną kwestię polemiczną. Nawet ów balladowy narrator, „który przyjmuje na ogół postawę jakby detektywa”³⁰, jak go charakteryzuje Ireneusz Opacki, równie dobrze mieściłby się w tłumie „spektatorów” sensacji technologicznych. Atmosfera dochodzenia naukowego podtrzymana została również w *Świtezii*, która opowiada o kolejnym publicznym doświadczeniu (z księdzem i panem w roli miejscowych autorytetów) prowadzącym do wyjaśnienia – z pomocą „niewodu” – zagadki jeziora.

Sceneria eksperymentu naukowego w *Romantyczności* i *Świtezii* przypadkiem nie jest, mamy wszak do czynienia – co ustaliła Zofia Stefanowska – z „próbą zdrowego rozumu”, a nawet autopróba Mickiewicza reprezentującego umysły wykształcone³¹. Została ona przeprowadzona w żywej łączności z filomacką kulturą naukową, którą Mickiewicz przedziwnie scalił z ludową „wrażliwością mirakularną”³², albo raczej skorzystał z kultywowanego wówczas w Wilnie, choćby w postaci magnetyzmu, powinowactwa materii i świata duchowego. Czy zamiana cudu techniki na ducha zmarłego kochanka Karusi może być zatem czytana jako fundacyjne dla polskiego romantyzmu i typowo nowoczesne zlekceważenie materialności i wywyższenie niewidzialnego kosztem widzialnego?

²⁹ Mickiewicz podobno – jak świadczy Aleksander Chodźko – wierzył w wyższość „machin parowych” (te mają „własne skrzydła”) nad balonami, ale wielkie znaczenie przywiązywał do powietrza, które było dla poety „naturalnem polem komunikacji, gdzie nic nie przeszkadza i nic nie wstrzymuje” (A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 16: *Rozmowy z Mickiewiczem*, oprac. S. Pigoń, przedm. Wł. Mickiewicz, Wydanie Sejmowe, Warszawa 1933, s. 93). W 1822 roku autorstwo ody *Balon* było jeszcze przypisywane Trembeckiemu, poecie wówczas Mickiewiczowi bliskiemu, w tymże roku wyszły bowiem nie tylko Mickiewiczowskie *Ballady i romanse*, ale i *Objaśnienia do poematu opisowego „Zofijówka”*.

³⁰ I. Opacki, *Ballada*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 73.

³¹ Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1976.

³² „za zdarzenia o charakterze cudownym uznajemy takie, które w świadomości jednostkowej czy zbiorowej uzyskało miano niezwykłego, niewytłumaczalnego. To, że cudowne zdarzenia znajdują często swoje wyjaśnienie w faktach całkiem realnych w niczym nie pomniejsza ich istoty”. A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty”, t. 44, z. 1, s. 9. Za zwrócenie uwagi na mirakularność dziękuję dr Katarzynie Sawickiej-Mierzyńskiej.

Ballada stawia w centrum cierpiące ciało Karusi i ono – w autonarracji dziewczyny – staje się widowym znakiem, świadectwem „wpływu świata niewidzialnego, niematerialnego na sferę ludzkich myśli i działań”. Nie podważałoby to jednak antropocentrycznego, nowoczesnego widzenia człowieka –poetę zajmuje wszak ciało ludzkie. Tym bardziej, że Karusia skarży się na swoją alienację w tłumie niedowierzających jej doznaniom ludzi, zaś pozostali bohaterowie *Romantyczności*, szczególnie zaś reprezentujący autorytet wiedzy, postępu technologicznego i rozumu Starzec – ale też poeta – również w sensie społecznym okazują się wyosobnieni. I wreszcie, dla Mickiewicza alienacja nie jest dobrą ceną za autonomię „zdrowego rozumu” – kiedy porównamy *Romantyczność* z *Balonem* to widać, że wewnątrzballadowy poeta przestał już być rzecznikiem filozofa i wynalazków przekraczających prawa natury, że przesuwana się w stronę wspólnoty ludowej, piętnując spojrzenie w górę, w „gwiazd iskierkę” jako dezintegrujące i pomijające potrzeby człowieka. Nade wszystko zaś pokazał Mickiewicz Karusią jako bohaterkę somatycznie wręcz zintegrowaną ze światem „nie-ludzkim” – w sensie pozadoczesnym – wsłuchaną w pamięć własnego ciała, pieszczącą zmarłego kochanka na łonie (w rozległym opisie) i odrzucającą radykalne zerwanie, śmierć. Scena z Karusią zapowiada inne postacie wpisane w porządek „nie-ludzki”, przede wszystkim Pustelnika/Gustawa z jodłą (IV cz.), Dziewicę i Gustawa (I cz.) zintegrowanych zmysłowo ze światem książek (trujących się nim, pogrzebanych „w karty”, zaczarowanych czytaniem) i przedmiotów oraz splątanie ludzkiego z pozaludzkim (dusze wszczepione w surowe drewno, cz. II) w całych *Dziadach* wileńsko-kowieńskich, jakże zrozumiałe w utworze upominającym się o pogańskie odczucie świata. Wszyscy oni należą do „klubu rozczarowanych” nowoczesnością – upominają się o przywrócenie obrzędu dziadów – Mickiewicz nie odrzuca jej jednak, lecz postuluje „mądrzejsze” zaczarowanie³³.

Wywyższeniu niewidzialnego zaprzeczałaby również intelektualna atmosfera porozbiorowego Wilna, które nie wierzyło już w Naruszewiczowskie nieograniczone możliwości geniuszu ludzkiego (a zarazem jego nieograniczoną emancypację) tym bardziej jednak pragnęło cudów manifestujących się w porządku materialnym. Zwykle bowiem wydarzenia o charakterze mirakularnym są reakcją na poczucie bezradności i niemocy.

Wyrażają potrzebę objawień boskich, boskich interwencji w sprawy doczesne, ale też potrzebę zdarzeń niezwykłych, sensacyjnych, lecz zgodnych z tradycyjnym, a może nawet trwałym systemem pojęć. Niewątpliwie żywotność tych

³³ A. Bielik-Robson, *Oświecenie i figury Wyjścia: „Exodus”, „Ausgang”, Transgresja*, w: tejże, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000, s. 361–363.

zdarzeń łączy się z poczuciem ograniczonych możliwości człowieka i potrzebą odwoływania się do Wielkiej Niewiadomej – takich mocy, które wymykają się spod ludzkiej kontroli³⁴.

Archeologia stwarza kolejną okazję dostrzeżenia cywilizacyjnej siły rzeczy pojętych co najmniej jako byty współuczestniczące w świecie zamieszkiwanym również przez inne byty, mianowicie ludzie, rośliny i zwierzęta³⁵. Co najmniej, gdyż w ujęciu mniej symetrycznym przedmioty stanowią fizyczną podporę potęgi człowieka i służą mu w budowaniu nierówności społecznych, zatem mogą ową dominację odzwierciedlać i ujawniać badaczowi przeszłości. Otóż właśnie paradoks w tym odzwierciedlaniu, sprawia ono bowiem, że archeologia powołana do badania materialnych znalezisk – zdaniem posthumanistów – trawiona jest tęsknotą za czymś zgoła przeciwnym:

Kultura materialna – pisze Olsen – stała się terminem-oksymoronem, rodzajem przedpokoju do prawdziwej, niematerialnej kultury. Rzeczy bada się głównie po to, by odkryć coś innego, ważniejszego, co określano mianem „Indianina ukrytego w artefakcie” (albo nawet za artefaktem). Materiał jest źródłem, niepełną reprezentacją przeszłości, śladem nieobecnej obecności – ale na pewno nie jest on uznawany za część przeszłości albo społeczeństwa³⁶.

Oksymoroniczne podejście do kultury materialnej święci triumfy w ostatnich kilkudziesięciu latach XX wieku, ale zaczyna się w wieku XIX, bowiem jego sztandarowym przykładem są metafory czytania i tekstu. „Mimo zalet tej tekstowej analogii – konstatuje współczesny archeolog – przyniosła ona nawyk ignorowania różnicy pomiędzy rzeczą a tekstem [...]. Rzeczy nie służą tylko do wyrażania znaczeń, mają znacznie więcej zadań”³⁷. Topos ziemi-księgi należy do podstawowych w romantyzmie, znajdujemy go już w rozprawie Zoriana Dołęgi Chodakowskiego *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818) i to na poczesnym miejscu: „cała encyklopedia, rzekłbyś, i cały słownik nasz w prostym lub przenośnym znaczeniu, w pojedynczym lub składanym sposobie na ziemi naszej rozwinięty [...]. Nie ma stopy ziemi w starej Sławiańszczyźnie, żeby nie należała do tego rzędu słownego”³⁸. Współczesna nam wrażliwość postantropocentryczna za-

³⁴ A. Hemka, J. Ołędzki, *Wrażliwość mirakularna*, s. 9.

³⁵ B. Olsen, *Kultura materialna po tekście*, s. 565.

³⁶ Tamże, s. 568. Zob. też A. Marciniak, *Poznawanie i przedstawianie przeszłości – dylematy archeologii pradziejowej*, w: *Narracja, historia, fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze*, red. L. Grützmacher, Warszawa 2009, s. 229–237.

³⁷ B. Olsen, *Kultura materialna po tekście*, s. 570.

³⁸ Z. D. Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 23.

chęca do pytania, na ile zbieractwo przedromantyczne i ruch muzealny, uprawiany np. przez fundatorkę Świątyni Sybilli, pokazywały „szczątki” jako realną część przeszłości, na ile zaś jako system znaków i odsyłaczy zachęcający do odtwarzania kultur za nimi stojących, który sam w sobie nie posiada dla potomnych żadnej realności.

Lelewel był odkrywcą i kodyfikatorem całego kosmosu źródeł historycznych, lecz z trzech grup wyróżnionych przez niego „pomników” – powieści ustne, pomniki materialne ręką ludzką kształcone (nagrobki, posągi, medale, monety) oraz dyplomata i książki³⁹ – również preferował on nie rzeczowe, a tekstowo-słowne świadectwa pamięci. Jednak nawet w przypadku najbardziej przez uczonego cenionych źródeł pisanych oraz książek, nie można powiedzieć, że lekceważył ich materialność. Jako bibliofil, kolekcjoner map, znawca i zbieracz monet traktował świadectwa przeszłości również jako rzeczy, które w dodatku sam częściowo wytwarzał, parając się całe życie rytownictwem. Opowiada o swojej pasji w wydanym na emigracji *Albumie rytownika polskiego*, jednak produkcji książek poświęcone są również jego wcześniejsze dzieła, zwłaszcza zainicjowane jeszcze w Wilnie *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, traktujące o krajowych dziejach drukarni, drukarzy oraz ich poligraficznego rzemiosła. Można więc uznać Lelewela za prekursora dwudziestowiecznej historii książki, której Roger Chartier – powołując się na poglądy pewnego hiszpańskiego autora z końca XVII wieku – przypisuje duszę pojmowaną dość osobliwie:

Uważa on, że dusza tekstu to nie tylko sama zawartość treściowa, ale także układ, rozplanowanie tej treści na drukowanej stronie. W jego pojęciu dusza książki jest nie tylko zależna od autora, ale również od wszystkich tych, którzy przyczynili się do nadania mu drukowanej postaci. To przypomina mi słowa jednego amerykańskiego bibliotekarza: „Autorzy nie piszą książek, autorzy piszą teksty, które inni przekształcają w książki”. Ten łańcuch innych niż autor osób pracujących nad książką jest bardzo ważny, gdyż jest to łańcuch kolejnych interpretacji, kolejnych znaczeń⁴⁰.

O tym, że książki piszą nie tylko ich autorzy, ale i np. zecerzy, czytelnik pism Lelewela mógł się przekonać nawet w sposób literalny – *Nowosilcowa w Wilnie* (1831), dzięki między innymi zabiegom typograficznym na karcie tytułowej można było przypisywać Onacewiczowi, co sprawiało, że autorstwo

³⁹ J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1 (1), oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 106–110.

⁴⁰ P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lajeune*, przeł. M. i P. Rodakowie, przedmowa K. Pomian, Warszawa 2009, s. 79.

Lelewela pozostawało w ukryciu⁴¹. Przekonanie Chartiera o tym, że każda osoba pracująca nad nadaniem tekstowi ostatecznej formy wydawniczej jest kolejnym jego interpretatorem bliskie było Lelewelowi również w negatywnym aspekcie – nie dowierzał skrupulatności rytowników, dlatego sam parał się tym rzemiosłem, przygotowując „blachy” potrzebne do produkcji map. Ale względu na omyłki drukarskie nie był z pewnością jedynym powodem trwającej wiele lat przygody rytowniczej. Wydaje się, że Lelewel chciał być autorem totalnym – badaczem, pisarzem oraz „zdzielcą” – który nadaje sam znaczenia własnemu tekstowi aż do ostatecznej jego materializacji i przemiany w książkę, atlas, album.

Lelewel reprezentuje zatem wzruszający przypadek powiązania człowieka ze światem rzeczy, co w przypadku historyka obcującego z nieistniejącą już przeszłością odczuwa się w sposób szczególnie wyraźny. Mochnacki sportretował go w *Powstaniu narodu polskiego* unoszącego się nad „zaśniedziałym pieniążkiem”, z duszą występującą z kresu, lecz osobliwość polega na tym właśnie, że uniesienie nie powodowało utraty zmysłowego kontaktu z pieniążkiem.

Powróćmy teraz do Lelewelowskiej archeologii. Napisana jeszcze w kraju rozprawa *Mogiła pod wsią Ruszcza Płaszczyzna*, (1830) zgodnie z tytułem przynosi opis wykopaliska dokonanego przez właściciela ziemskiego z Sandomierszczyzny, który odkrył w swoich włościach dawną mogiłę, a przedmioty z niej wydobyte podarował TPN-owi. Już u Zoriana metafora ziemi-słownika czy encyklopedii wprawdzie występuje, ale odgrywa – jak się wydaje – raczej rolę pretekstu pozwalającego mu przejść do zabytków języka, toponimów i etymologii, nie niszcząc sensualistycznej ciekawości ziemi. Tym mniej historyk-archeolog (jako li tylko *homo legens*) i narzucana przez niego semiotyzacja zagrażają kulturze materialnej u Lelewela. Jego uwagę przyciągają najpierw nie tyle znalezione i zdekontekstualizowane przedmioty – mógł je oglądać w zbiorach TPN w Warszawie – ile naturalne otoczenie miejsca, z którego je wydobyto, być może opisywane z autopsji⁴²:

Po różnych stronach ziemi naszej nie brakowało i dotąd nie brakuje wzgórzów piaszczystych okolicznym polom szkodliwych. Zaslaniały je przed wieki bory i lasy i od zaspów żyźniejszą zabezpieczały ziemię; po sprzątnieniu tych lasów odkryte, powolnemu ulegają rozwianiu. Mógłby kto sądzić, że blisko wsi Ruszcza Płaszczyzna, była podobna góra za mogiłę poczytana. Może to rzeczy-

⁴¹ Fotokopia zob. J. Lelewel, *Dziela*, t. 8, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 546.

⁴² Badania terenowe bardzo cenił, np. u Zoriana, choć potem nieczęsto udawało mu się być wiernym tej metodzie.

wiecie była góra, ale ręką ludzką w mogiłę zamieniona została, o tem jej skład, o niej pamięć i z niej wydobywane szczątki starodawnych rzeczy dostatecznie zapewniają. Tylko jej rozległości trudno oznaczyć, ponieważ od niemałego czasu, rozwianiu, a przeto umniejszeniu bardzo znacznemu uległa⁴³.

I dalej pisze o tym, że kości ludzkie odsłaniał z ruszczańskiej mogiły wiatr, on więc uchodzi w oczach Lelewela za pierwszego archeologa. Obraz mogiły-wydmy/hałdy zawiera przypuszczenie o harmonijnym powiązaniu życia przeszłych pokoleń z naturalnie ukształtowanym krajobrazem, ale owa krótka wycieczka w nieistniejący świat ludzi nie przysłania fizyczności samego grobu, jego długiego trwania i materialnej zawartości. Wydobyto więc z mogiły: pogański medalik, hak do wbijania w ścianę i monety, które Lelewel wysztychował i dołączył do rozprawy w postaci tablicy ilustracyjnej. Oczywiście Lelewel zajmuje się funkcjonalną, a więc antropocentryczną interpretacją tych przedmiotów, tj. zastanawia się, do czego one służyły ludziom. Nie traci jednak z oczu samych rzeczy, z wyraźnym upodobaniem śledzi rysunek zwierzęcia z odchyłoną do tyłu głową czy ślady złociń, jakie zachowały się na brzegach amuletu.

Jednak w prawdziwą zażyłość z materią wchodzi Lelewel na emigracji, w miarę odsuwania się od bieżącego życia politycznego w stronę „samotni brukselskiej”. We wstępnych, tekstowych partiach *Albumu rytownika polskiego* z wyraźnym rozrzewnieniem relacjonuje swoje „przygody z serwasserem”, ryciem blach, żłobieniem w drewnie i nie jest w tych opisach beznamiętnym użytkownikiem rzeczy. Raczej sprowadza samego rytownika do rylca albo igielki („prawie nic innego nie zajmowało igielki mej”). Otwarcie wyznaje, że zabawianie się rylcem jest ważną „rozrywką” i pocieszeniem w pełnym goryczy życiu wygnańca, tak jakby sztychowanie blaszanych matryc, w odróżnieniu od wodzenia piórem po papierze, zapewniało poczucie większej sprawczości i wpływu.

Wyrywkowo tutaj obejrzone przykłady relacji Mickiewicza i Lelewela do przedmiotów nie potwierdzają tezy, że osobisty kontakt emigrantów z cywilizacją Zachodu znacząco wpłynął na ich wyobraźnię materialną i stosunek do rzeczy. Spotkanie z modernizacją przeżyli bowiem oni jeszcze przed wygnaniem, w przypadku Lelewela i Mickiewicza miało to miejsce w Wilnie. Owo wileńskie zetknięcie się z nowoczesnością lekceważenia materii – jak się wydaje – również zresztą nie spowodowało, stawiając rzeczy w centrum zainteresowania, zarówno te świeżo wynalezione, wynoszące człowieka ponad żywioły natury, oferujące mu władzę lub zbytek, jak

⁴³ J. Lelewel, *Mogiła*, w: *Polska wieków średnich*, t. 1, s. 414–415.

i te utracone. *Romantyczność* obejrzana od strony antropocentrycznego wyalienowania człowieka tylko pozornie potwierdza ogłoszone przez Mochnackiego wileńskie zwycięstwo ducha nad materią, można ją bowiem czytać nie tylko jako tekst koncentrujący się na cierpiącym ciele ludzkim (Karusi) – co zgadzałoby się z tezami posthumanistów o nowoczesności – ale również na ciele przechowującym pamięć o bliskości z kochankiem i dokumentującym jej somatyczne, choć fantomowe trwanie. Zestawienie *Romantyczności* Mickiewicza z *Balonem* Naruszewicza, programowych utworów polskiego romantyzmu i oświecenia, ujawnia zadziwiające podobieństwo obu światów przedstawionych, wyrastających z nowoczesnej kultury eksperymentu i każdorazowo zorientowanych na cud – przyrodzony lub nadprzyrodzony – a więc niewytłumaczalne wydarzenie manifestujące się w porządku materialnym. Różni się one pozycją zajmowaną przez wewnątrztekstowego poetę (w obu jest on ważną postacią), u Mickiewicza całą puentę utworu wypełnia protest przeciwko epistemologicznemu i społecznemu alienowaniu się autorytetu i nauki, podczas gdy Naruszewicz był rzecznikiem podobnego wyniesienia.

Omówione przykłady zachęcają do uważnego spoglądania na historycznoliterackie aksjomaty (wywodzące się między innymi z postulatów romantyków), takie jak przeciwstawienie spirytualizmu – materializmowi czy ludowej cudowności – naukowej wizji świata. Stematyzowane ostre przeciwieństwo pomiędzy bogactwem duchowym i organiczną jednością życia w ojczyźnie a zachodnim kultem technologii, pieniądza i rachuby politycznej pojawia się na emigracji u Mickiewicza, ale dochodzi do głosu w specyficznych tekstach: polemicznych, melancholijnych („Epilog” w *Panu Tadeuszu*) lub intencjonalnie zideologizowanych (*Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*). Dobrą ilustracją takiego ujęcia jest publicystyka z „Pielgrzymy Polskiego”, gdzie np. parlamentarzyści francuscy nieprzychylni imigrantom sportretowani zostali jako „zgraja mierzyny około czerwonych portfeli”, jak stado krzykliwych kawek około czerwieniejących się kawałków ścierwa”; na ich zaś tle widzimy „szlachetne twarze niektórych dowódców naszych, ich włos posiwiały w obozach i na tułactwach”⁴⁴. Również w innych artykułach z „Pielgrzymy” Mickiewicz, upominając się o solidarność społeczną (np. w podatkach) i nowe rozwiązania cywilizacyjne, w sposób charakterystyczny dla humanistyki epoki nowoczesnej postulowanego „ducha europejskiego” kojarzył z odrazą do materii. Leleweł, uwielbiający materialnie robić książki, a nie tylko je pisać, demonstracyj-

⁴⁴ A. Mickiewicz, *Nowe zatwierdzenie „alien-bilu” we Francji*, w: *Dzieła*, t. 6, oprac. M. Witkowski i Cz. Zgorzelski przy współpr. A. Paluchowskiego, Warszawa 2000, s. 229.

nie praktykował w Brukseli ubóstwo, utyskując w listach na konsumpcjonizm i ospałość Belgów. Jakże okazują się obaj nowocześni w swojej antynowoczesności.

Modernity of Romanticism. Mickiewicz and Lelewel among Things

Summary

The text is devoted to material objects as they appear in selected works of two notable authors of Polish Romanticism – Adam Mickiewicz and Joachim Lelewel. Inspired by post-humanist thought, the article reviews the ambiguous currents where Romanticism intersects with modern age and 'the century of lights'. On the one hand, both authors express their fascination with experimental thinking of the Enlightenment and the continuity of anthropocentrism. On the other, however, they notice the burden of emancipation of man, which results in his alienation from non-human realm, both contemporary and material.

Keywords: modernity, romanticism, post-humanism, non-human realm, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel